Rok IV. Katowice, Sobota dnia 1-go Lipca 1905 Nr. 147.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki: 2-go lipca: Nawiedz. NMP.

Wschód słońca: godz. 3 minut 44

Zachód słońca: godz. 8 min 23

Imiona słowiańskie: 2-go lipca: Ojcomił.

Niecna robota socyalistów w Królestwie Polskiem.

Ludzie, którzy popchnęli zrozpaczonych robotników łódzkich do krwawych a tak nierównych walk ulicznych, nie mogli ani na chwilę wierzyć w możliwość zwycięstwa. O cóż więc im chodziło? Jeden z korespondentów pism warszawskich daje na to pytanie odpowiedź równie przykrą, jak charakterystyczną:

»Setki trupów i tysiące rannych, jakie bądź to z powodu strzałów lub wzajemnego tratowania się w czasie panicznej przed wojskiem ucieczki, zaległy różne ulice Łodzi — oto jedyny rezultat uplanowanych rozruchów.

Mylę się. To nie jedyny wynik. Sprawcom tego wszystkiego chodziło o dezorganizacyę społeczno-ekonomiczną, o ruinę materyalną miasta przemysłowo-handlowego, którego rozwój, jak rozwój całego przemysłu polskiego jest solą w oku sąsiadom pruskim, pragnącym nas zastąpić w eksporcie na rynki cesarstwa.

Po części cel ten osiągnęli. — To pewne, iż Łódź długo nie będzie się mogła dźwignąć i wiele czasu musi upłynąć, zanim strwożone ostatniemi wydarzeniami umysły odzyskają równowagę, a tem samem i ruch przemysłowy po dawnemu wskrześnie...«

Takie są rezultaty kreciej żydowsko-socyalistycznej roboty. Bo chociaż nawet okrutne i niedorzeczne postępowanie rządu i wojska odebrało robotnikom po części świadomość ich czynów, to przecież nie jest żadną wymówką dla agitatorów, którzy ruch wywołali, tłumy do demonstracyi popchnęli, a gdy nagle rozruch przybrał nieprzewidywane rozmiary, zniknęli z widowni, pozostawiając robotników bez kierunku i bez broni. Odpowiedzialność za krew tak hojnie, a tak niepożytecznie przelaną, spada na nich wyłącznie, bo pomijając już nawet ciężkie oskarżenia wspólnictwa z Prusakami, — kto tak ciemny a skory do wybuchów popycha do nieopatrznej walki, — musi stać na jego czele właśnie podczas starcia i nie pozostawiać go ani na chwilę jego własnym instynktom. A zresztą kto umie podniecić, powinien umieć uspokoić we właściwej porze; gdy zaś tego nie zdoła uczynić, staje się spólnikiem strasznej zbrodni społecznej...

Zamiary i cele żydów — pisze krakowski »Głos Narodu« — są w tych wypadkach zupełnie jasne i zrozumiałe, o ile jednak socyaliści dopomagają im w tej robocie, są tylko, świadomie czy nie, narzędziami w rękach żywiołów obcych i wrogich polskiemu społeczeństwu.

Winę strasznych wypadków w Królestwie polskiem ponosi oczywiście przedewszystkiem słaby i okrutny rząd rosyjski, który nie może się zdobyć na jedyne, możliwe rozwiązanie sytuacyi, to jest na uznanie zupełnej autonomii prowincyi polskich i nadanie Polakom zupełnego równouprawnienia. Społeczeństwo polskie, zdenerwowane polityką chwiejną i wykrętną, łatwo ulega podszeptom i agitacyom, zręcznie przysłoniętym pozorami dążeń wolnościowych. Korzystają z tego żydzi i socyaliści, i na razie przynajmniej, oni rządzą zaborem rosyjskim... tem gorzej dla nas...

Z Łodzi i Warszawy.

Ruch rewolucyjny w Łodzi i Warszawie przybiera coraz większe rozmiary. Nad masami nie panują, jak donosi koresp. »N. R.« z Warszawy, już ci nawet, którzy je wczoraj jeszcze prowadzili, to jest tak zwana »Polska partya socyalistyczna«, natomiast ujęły cugle w swe ręce międzynarodowa »socyalna demokracya« i żydowski »Bund«. Partye te przenoszą iskry pożaru z Łodzi do Warszawy, by i tam wywołać wybuch rewolucyi na obraz Łodzi. A obraz to straszliwy.

Z Łodzi donoszą telefonicznie do Warszawy, co następuje:

»Przed dwoma godzinami na Bałutach, niedaleko koszar kozackich, nastąpił straszliwy wybuch bomby, rzuconej pod wyjeżdżający liczny oddział kozacki. Czterech kozaków zabitych na miejscu, 16 ciężko rannych, kilku lekko. Zabitych 20 koni. Reszta w największym popłochu rozleciała się na wszystkie strony.

Do oddziału piechoty na ulicy Konstantynowskiej padło kilka strzałów z ulicy, czy z okien, i zabito jednego żołnierza, raniono dwu ciężko, jednego lekko. Wojsko dało sześć salw, jedna po drugiej. Ilu zabitych i rannych, nie policzono dokładnie. Na razie notują na miejscu 6 zabitych i 16 ciężko rannych z tłumu. Huk strzałów pojedyńczych, przeplatany salwami, trwa nieustannie. Kozacy rabują rannych i dobijają ich na ulicach. Rabują również i trupy. Urzędowy wykaz oblicza zabitych na 224 osób, zaś wykaz obywatelski liczy ich do 500! Urzędowa cyfra rannych przechodzi 2000 osób! — Zbliża się znowu straszna ciemna noc. Rozświetlać ją będą znowu błyski strzałów karabinowych i łuny bomb«.

Podobne wieści, przechodząc do wiadomości tłumów warszawskich, zelektryzowały je, podniecając powszechne wrzenie.

Zarządzono powszechny strajk fabryczny, mobilizując naraz dziesiątki tysięcy nieprzejednanych. Gromadami zbierają się oni przy podmiejskich fabrykach, koloniach robotniczych, przy plantach kolejowych, gdzie radzą i otrzymują zlecenia.

Zawinięto się przedewszystkiem około agentów policyjnych — niestety — w przeważnej liczbie Polaków. Nadążyć też nie można z wyliczaniem ich zgładzeń. Jeden, nieznanego nazwiska, zasztyletowany został w zeszłą sobotę na chodniku ul. Marszałkowskiej, drugiego, nazwiskiem Bentkowskiego, poczęstowano na ul. Wroniej sześciu kulami rewolwerowemi i trzema pchnięciami sztyletów. Zastrzelono tu również kilku policyantów, jednego na Woli, skąd grozi najstraszliwsze wrzenie. Tak samo wzięto się energicznie do stróżów domów. — Sprzątnięto kilku w różnych miejscach. Na ulicy Wspólnej nr. 67 płatnięto stróża ciężko przez głowę za to, że zdzierał nalepioną świeżo na bramie proklamacyę rewolucyjną.

Na po południu postanowione były w kilku miejscach pochody demonstracyjne.

Koło godziny 6-stej wieczorem zebrało się na rogu ulic Grzybowskiej i Wroniej blisko 600 demonstrantów bez kobiet i dzieci. Zaledwo rozwinięto czerwone sztandary i ruszono w pochód, nadjechał oddział 50 konnych żandarmów. Zetknięcie uprzedził mężczyzna jakiś, który wysunąwszy się przed czoło pochodu, rzucił bombę. Wybuch był straszliwy. Mimo to tylko dwóch kozaków padło ciężko rannych i jeden koń zabity. Reszta kozactwa, uniesiona w dzikim popłochu przez spienione przerażeniem konie, rozsypała się po sąsiednich ulicach, cwałując aż na końce miasta. Tymczasem na miejsce nadciągnął silny oddział piechoty i grzmiał salwami tak w ulicę Wronią, jak Grzybowską. Padło trupem dwóch robotników, przeszytych licznemi kulami na wylot, 8 odniosło ciężkie rany, wśród tych i biedny murarz, pracujący na sąsiedniem rusztowaniu.

Drugi pochód z czerwonym sztandarem, zapowiedziany na ulicy Karmelickiej, udał się w zupełności. Po wygłoszeniu podburzającej mowy rewolucyjnej tłum, liczący przeszło 400 osób, z czerwonym sztandarem na czele, wśród głośnych śpiewów rewolucyjnych, przeszedł całą ulicę bez przeszkody, gdyż posterunki policyi gdzieś zapadły się, jak pod ziemię. Nadszedł wprawdzie później silny oddział wojska i dał kilka salw w — puste już ulice.

I jeszcze jeden słabszy huk bomby doszedł z Pragi. Rzucona na dziedziniec fabryki Szulca nie wyrządziła szkód znaczniejszych, kilka tylko osób raniąc lekko. Wobec takich groźnych zapowiedzi przybrało też i miasto późnym wieczorem ponury wyraz opustoszenia i parnej ciszy przed burzą.

W niedzielę uroczystości procesyjne odbyły się w Warszawie spokojnie i poważnie bez żadnego wypadku, natomiast na poniedziałek uplanowali socyaliści wielką demonstracyę powszechną, która polegać ma na ogólnym strajku, i pochodach masowych ze śpiewami mowami rewolucyjnemi i czerwonemi sztandarami, i w tym celu prowadzono w niedzielę i w nocy na poniedziałek wytężoną agitacyę.

Policya nie pozostała też bezczynną. W nocy na poniedziałek dokonano w kilkuset domach najściślejszych rewizyi i aresztowano przeszło 450 osób, między temi wielu najczynniejszych agitatorów, a w ten sposób osłabiono dotkliwie siły rewolucyonistów. Polska partya socyalistyczna usunięta od steru, trzymała się na uboczu z całą nieprzeliczną większością robotników. To wszystko spowodowało, że zarysowana w programie olbrzymia demonstracya nie przybrała powszechnego harakteru, wyodrębniając tylko dzielnice żydowskie i przedmiejskie, natomiast w środku miasta panował spokój i zwykły ruch, »ożywiony« więcej jeszcze patrolami pieszemi i konnemi i stałemi obozowiskami piechoty, strzegącemi wszystkich gmachów rządowych i t. p.

Na przedmieściach przyszło kilkakrotnie do starć z wojskiem i policyą, a nawet w pięciu miejscach, na Wroniej, Krochmalnej i Lesznie manifestanci zaczęli wznosić barykady, opuścili je jednak za nadejściem silnego oddziału wojska. Największe starcie było przy Halach Targowych, gdzie pod salwą padło kilkunastu rannych. Salwy odzywały się na wielu punktach, gdzie tłum nie chciał ustępować, a żniwo burzliwego dnia można obliczyć na przeszło 30 rannych, w tem 2 policyantów, jeden żołnierz i trzech agentów.

Wszędzie, gdzie manifestanci odpędzali zajętych pracą, zjawiało się natychmiast wojsko. Zdarzało się wśród tych usiłowań, że opornych manifestanci sami ciężko bili a nawet ranili ich strzałami z rewolwerów.

W poniedziałek wieczorem doniesiono warszawskiemu korespondentowi »Now. Ref.« telefonem z Łodzi, co następuje:

»Dzienniki wieczorne wyszły już z ogłoszeniami o zaprowadzeniu w Łodzi stanu oblężenia. Publiczność tłumnie opuszcza miasto, szczególnie żydostwo; wyjechało już przeszło 12.000 osób. Rozruchy nie ustają. Rozwydrzenie zdziczałych sołdatów, strzelających w ludzi na ulicy, do okien domów podług swego widzimisię jest oburzające. Na starym cmentarzu ewangielickim zastrzelili dziś kozacy cztery kobiety, 5 mężczyzn i troje dzieci.

»Zarazem dopuszczają się sołdaci haniebnych łupieży i rabunków przechodniów. Żonie fabrykanta p. E. zerwał sołdat z ucha kolczyk brylantowy, inkasenta pewnego biura obrabował, inny z pugilaresu z kwotą 234 rubli innemu znowu przechodniowi zrabowano złoty zegarek z łańcuszkiem i t. p. Również kradną żołnierze i łupią po sklepach, których większa część zamknięta. Wieczorem nie waży się nikt wyjrzeć na ulicę, tak, że miasto stoi pustką.

»Zaszedł fakt znamienny. Oficerowie promskiego pułku dragonów stawili się dziś przed naczelnikiem siły zbrojnej z oświadczeniem korporacyjnem, iż nadal do bezbronnych strzelać nie będą. Raport o tem nadszedł natychmiast do Zgierza do generał-gubernatora Maksymowicza, który szyfrowaną depeszą przysłał tajny rozkaz, aby pułk ten natychmiast wycofano z Łodzi i odesłano do Płocka z powrotem. Również rozkazem tym polecono z pułków, w Łodzi czynnych, wycofać wszystkich żołnierzy i oficerów Polaków i żydów. Teraz dopiero zechcą sołdaty »pogulat'« w Łodzi. Nie daj Boże, żeby ta kolej nie przeszła i na Warzzawę«.

Zatarg francusko-niemiecki.

Już przed tygodniem pojawiały się ni stąd ni zowąd alarmujące wieści i pogłoski w sprawie sporu Niemiec z Francyą o Marokko. Głosiły one, że spór się zaostrza, że możliwość wojny między obu temi mocarstwami zawisła niejako na włosku. W ostatnich dniach wieści te przycichły wobec stanowczych oświadczeń pokojowych obustronnych organów półurzędowych; obecnie atoli odezwały się na nowo w jeszcze groźniejszej formie i zaniepokoiły podobno nawet giełdy berlińską i paryską. Znalazły one tam wiarę tem łatwiej, ponieważ giełdzie nie jest tajnem, iż w berlińskich kołach dworskich i rządowych istnieje rzeczywiście stronnictwo, które niczego tak gorąco nie pragnie, jak nowej sposobności do wypróbowania olbrzymiego niemieckiego rynsztunku wojennego i okrycia go nowemi laurami.

Jak zwykle w takich razach, jedna wieść alarmująca rodzi drugą, każda zaś rozbudza fantazyę publiczności i każe jej nawet w najniewinniejszej rzeczy dopatrywać się nowego objawu grozy położenia.

Tak jedno z pism francuskich za-

mieściło już wiadomość, że 20 pociągów z wojskiem wysłano nad granicę niemiecką, a jakkolwiek »Echo de Paris« zaraz stwierdziło, że chodzi tu o zwykłe, doroczne ćwiczenie w sztuce szybkiego transportu wojska, publiczność paryska widzi w tem jednak zapowiedź rychłej mobilizacyi.

Giełda miewa zwykle bardzo dobre »przeczucia« polityczne; zdaje się jednakże, że tym razem jej obawa była conajmniej przedwczesna i przesadna. Że stosunki między Francyą a Niemcami nie są normalne, to wiemy już od kilku miesięcy, atoli do pesymistycznych przypuszczeń i przewidywań, że z tych stosunków musi lub może wytworzyć się zatarg wojenny, na razie nie ma jeszcze dostatecznego powodu.

Prawdopodobnem jest, że obecne alarmujące pogłoski wywołał w niemałej mierze fakt, iż rząd francuski uznał za stosowne na zabiegi Niemiec, mające na celu zwołanie konferencyi mocarstw w sprawie Marokka, odpowiedzieć obszerną notą, wystosowaną do rządu niemieckiego. Dotychczas — jak wiadomo — rząd francuski ograniczał się w tej sprawie do ustnych wyjaśnień.

W Berlinie panuje podobno rzeczywiście pewne rozdrażnienie z tego powodu, że rezultat akcyi, podjętej w sprawie owej konferencyi, nie odpowiada oczekiwaniom i pragnieniom berlińskich sfer rządowych. Kilka mocarstw dało odpowiedź wymijającą lub tylko warunkową; między temi mocarstwami znajdują się zaś nawet Austro-Węgry, na których uległość liczono w Berlinie z całą pewnością. Hr. Gołuchowski odpowiedział rzekomo, że Austro-Węgry wezmą udział w konferencyi tylko w razie, jeśli wszystkie inne mocarstwa na nią się zgodzą. Jak bardzo ta samodzielność Wiednia oburzyła pewne sfery berlińskie, wynika z głosów kilku organów tamtejszych, które ostro uderzyły na austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, nie szczędząc mu przycinku, że pragnie raz przynajmniej odegrać — rolę polityczną, od czego odwykł już od dawna.

Tymczasem i nota rządu francuskiego nie zadowoliła Berlina. Prezydent gabinetu Rouvier, załatwiający obecnie prowizorycznie także sprawy zagraniczne Francyi, doręczył ją we środę ambasadorowi niemieckiemu. Jak donosi prasa berlińska, ma to być dokument niezwykle długi. Rouvier daje w nim pogląd historyczny na rozwój kwestyi marokańskiej i wyjaśnia położenie Francyi wobec Marokka. Następnie oświadcza, że rząd francuski był zawsze zwolennikiem zasady »otwartych drzwi« w tym kraju, co znaczy innemi słowy, zwolennikiem nietykalności terytoryum marokańskiego, niezawisłości sultana i równych praw wszystkich mocarstw.

W tem oświadczeniu mieści się widoczne ustępstwo Francyi względem Niemiec, rząd berliński pragnął atoli widocznie czegoś więcej; dzienniki berlińskie podnoszą bowiem z ubolewaniem, że w nocie francuskiej nie ma jasnego określenia stanowiska Francyi względem zebrać się mającej konferencyi. Rouvier nie oświadcza się ani za, ani przeciw tego rodzaju uregulowaniu marokańskiej kwestyi, roztrząsa tylko wszelkie względy, przemawiające za lub przeciw konferencyi. Dalej nie podoba się Niemcom, że wysłał on odpis noty równocześnie do Londynu i Madrytu, a rzekomo także do rządów innych mocarstw.

Mimo to także poważne dzienniki niemieckie nawołują do spokoju i rozwagi, zapewniając, że sytuacya bynajmniej nie jest jeszcze wprost niebezpieczną. I prasa francuska pisze o nocie Rouviera w tonie umiarkowanym i spokojnym.

Bardzo natomiast drażni prasę niemiecką stanowisko, zajęte w tej sprawie przez dzienniki angielskie. Te bez wyjątku usiłują nakłonić Francyę do energicznego oporu przeciwko uroszczeniom niemieckim. — Kilka pism londyńskich przepowiada też niemieckim zabiegom około zwołania konferencyi zupełne fiasko. »Standard« zaś oświadcza wręcz, że konferencya, zwołana w myśl żądań niemieckich, nie mogłaby doprowadzić do żadnego rezultatu.

Reasumując wszystko, sytuacyę obecną tak określiłby można. Naprężenie istnieje rzeczywiście nietylko między opinią niemiecką i francuską, lecz także i to w większej jeszcze mierze pomiędzy niemiecką i angielską. Nie trudno dalej dostrzedz, że rząd niemiecki dąży wszelkiemi sposobami do upokorzenia Francyi przez wyparcie jej z Marokka. Mimo to sytuacya groźną jeszcze nie jest, gdyż i rząd niemiecki nie lekceważy niebezpieczeństwa, jakieby wyniknąć mogło dla Niemiec z równoczesnego zatargu wojennego z Francyą i Anglią.

Najnowsza do tej chwili depesza z Paryża donosi: Na wczorajszej radzie ministeryalnej przedłożył prezydent ministrów Rouvier sprawozdanie o stanie rokowań z Niemcami w sprawie Marokka. Rokowania te mają normalny przebieg. — Potwierdza się także wiadomość, że wręczona onegdaj nota francuska niemieckiemu ambasadorowi ks. Radolinowi została także doręczoną zastępcom mocarstw.

Polska.

Zabór pruski.

Z niemieckiej poczty.

Z Grudnej piszą do »Gońca Wielkopolskiego«:

W dzień Bożego Ciała roznosił listowy z Bolewickiej poczty (agentura należąca do Nietomyśla) listy i gazety tylko Niemcom ewangelikom a Polakom i katolikom nie. Na zapytanie, dla czego nam nie przyniósł gazet, odpowiedział, że Polacy mają święto, więc listowy Polak poszedł do kościoła, a inni dwaj Niemcy mają polecone tylko ewangelikom etc. gazety dostarczyć. Czy jest tak jeszcze gdziekolwiek? Czy jest jakie rozporządzenie, żeby tak robiono? czy też może urzędnik z poczty nietomyślskiej samowolnie polecenie takie wydał?

Jeżeli dla naszych gazet miałby listonosz Polak nie być w kościele, to chętnie przystajemy na to, aby gazet w tym dniu nie odebrać, ale jeżeli już listowy roznosił i był u nas we wsi, to powinien był już dla wszystkich gazety zabrać i doręczyć. Prosimy o wyjaśnienie — i w danym razie o zawiadomienie o tem biura »Straży«.

Dobra nauka.

Do pewnego niemieckiego piekarza w Jabłonowie przyszedł kilka dni temu jakiś urzędnik z polskich dóbr okolicznych i żądał pieczywa w polskim języku. Piekarz niemiecki, czy nie umiał, czy nie chciał, dosyć, że urzędnikowi odpowiedział niemieckim językiem, a gdy ten odpowiedział mu znów w języku swym ojczystym, pokazał mu drzwi. W »Danz. Allgem. Ztg.« nazwali postępowanie urzędnika polskiego »polnische Frechheit«.

Kanclerz niemiecki ks. Bülow mówił w sejmie, że każdemu wolno mówić, jak mu dziób urósł, tymczasem patryota niemiecki wyrzuca polskiego urzędnika za drzwi za to, że ten broni swego. Zresztą dobrze się owemu polskiemu urzędnikowi stało, niech popiera swoich, a nie będą go wyrzucali za drzwi, ani mu wymyślali od »polnische Frechheit«.

Zabór rosyjski.

Wypadki w Łodzi.

Do »Localanzeig.« donoszą z Łodzi:

Miasto sprawia wrażenie wielkiego cmentarza strzeżonego przez wojsko. Załoga miasta składa się obecnie z 6 pułków piechoty, 4 pułków konnicy i pułku artyleryi. Pomiędzy robotników rozrzucają proklamacye, wzywające do wytrwania w walce przeciwko despotyzmowi. Wnętrze miasta przedstawia widok strasznego zniszczenia. Sąd wojenny zebrał się wczoraj po raz pierwszy i stwierdził, że podczas wczorajszej walki zabito 11 żołnierzy, a 11 ciężko poraniono.

W mieście panuje okropna panika. Pociągi kolejowe przepełnione uciekającymi. Dotychczas opuściło miasto 20.000 żydów.

Polskie narodowe stronnictwo robotnicze wydało odezwę, w której zaklina robotników, ażeby nie przyłączali się do strajku i nie brali udziału w socyalistycznych demonstracyach.

Stan wojenny.

Nietylko w Łodzi samej, lecz także w okręgu łódzkim ogłoszono stan wojenny. Warszawski generał-gubernator otrzymał prawa władzy wojennej, które może przenieść według własnego wyboru na inne osoby. Dotyczący ukaz carski porucza potrzebne zarządzenia senatowi, a wykonanie tychże szefowi policyi Trepowowi.

Do Berlina telegrafują z Warszawy, że cały 19 korpus z Brześcia Litewskiego i z okolicznych miast znajduje się w pochodzie na zachód, przeważnie do Łodzi.

Bomba w Częstochowie.

Z Częstochowy telegrafują: Wczoraj dnia 26 b. m. rzucono tu bombę na policmajstra, który jest dość ciężko ranny. Także kilka innych osób odniosło rany.

Do Wrocławia donoszą z Częstochowy, że rzucono tam kilka bomb na gmachy rządowe. Wielu przechodniów zginęło lub odniosło rany. Dotychczas naliczono tam 200 zabitych i 500 rannych.

Stoją w pogotowiu!

Królewieckie dzienniki niemieckie donoszą, że z powodu wybuchu rozruchów nad granicą Królestwa Polskiego i Prus wszystkie pułki pruskie, stojące nad granicą, otrzymały rozkaz, aby były gotowe do natychmiastowego wymarszu.

Sądy doraźne w Sieradzu.

Tłum ludzi, oburzony ciągłemi kradzieżami, spełnianemi w Sieradzu i okolic, a ostatnio poruszony świętokradzką kradzieżą w kościele podominikańskim, przed kilku dniami począł szukać skradzionych przedmiotów i w części ich znalazł u jednej z podejrzanych osób. Wtedy poczęto bić niemiłosiernie wyciąganych z domów złodziei i ledwo patrole wyrywały ich z rąk rozszalałego tłumu i dostawiały do szpitala. Wielu z podejrzanych odniosło śmiertelne uszkodzenia.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

2) (Ciąg dalszy.)

— A toś ty pewnie rozbójnik, bo w Tatrach jeno opryszki siedzą! — rzekł pospiesznie Czurgajs, zaniepokojony odwagą chłopca, której się z razu w jego postawie nie dopatrzył.

W tej chwili obaj zwrócili oczy ku drzwiom, w których stał ów z przekrzywioną głową, rudawy gość. Chłopak przeżegnał się, jak przed złym duchem, Czurgajs podbiegł ku przybyłemu.

— A co się wam stało, Krzywaku? (tak go powszechnie zwano, bo nie znano nawet prawdziwego nazwiska).

— Pałki zapomniałem.

Rzeczywiście ogromna, gruba maczuga stała przy stołku, na którym poprzednio siedział Krzywak. Sam wygląd tej pałki trwogę wzbudzał, zwłaszcza przy postawie i wyrazie twarzy Krzywaka.

Wziął ją w swą olbrzymią rękę i ścisnął — potem zwrócił się do góralczyka:

— Podobno do królewicza zamierzacie?

— A tak.

— Zawiodę was.

— Dziś?

— Choćby dziś — chodźcież zemną — za karczmą czekają nasi druhowie.

Czurgajs mrugnął na górala.

— E, to już może lepiej jutro; — nie poeobna nocą przybywać do dworu dostać się trudno, ale mam tu znajomych, to się przezemnie łatwiej dostaniecie. Jak się zwiecie.

— Jasiek Topór — odrzekł góral i wahał się jeszcze chwilę, czy pójść z obcym, który nie budził wcale zaufania, czy pozostać w karczmie. W końcu zarzucił węzełek swój na laskę toporka i tak razem przełożył przez ramię, a po chwili rzekł do przypatrującego mu się Krzywaka:

— Idę z wami.

Oczy krzywego zalśniły; poklepał górala po ramieniu:

— Pójdźwa zatem — rzekł i wyszli obaj z karczmy.

Czurgajs usta zaciął i tylko smutnie głową kiwał, patrząc za odchodzącymi.

Tymczasem Krzywak z Toporem szli wciąż brzegiem Warty, aż przeszli przez most i zmierzać zaczęli ku zamkowi, stał na wzgórzu, zewsząd otoczony wodą i rowem — z dużemi basztami i wieżycami, szary, ciemny, wielki, ponury. Ciemność ogarniała idących, drzewa stały jeszcze czarniejsze w tej ciemności, niebo było mgliste, ponure, niemal, gdzie niegdzie tylko przez tę oponę zalśniała gwiazda lub księżyc wypłynął dużym bladym sierpem, nie pokazując się całkiem z za chmur, jeno przyświecając bielszą plamą na niebie, a srebro i złoto swej tarczy chowające widocznie na piękniejszą jakąś noc.

Obaj wędrowcy szli powoli, bo Krzywak kulał jakby naumyślnie i coraz to mocniej głowę na prawo przechylał. Jasiek widział to, choć ciemno było, bo oko do ciemności przyzwyczajone potrafiło dostrzedz te ruchy i otaczające przedmioty. Coś go tknęło niemile, gdy zobaczył tę szyję zrośniętą, przypomniał sobie, że dawno już temu znał chłopaka, który miał podobno kalectwo, a wszyscy uciekali od niego, bo był zły, niegodziwy, psoty płatał nietylko obcym, ale i swoim w domu. Całemi dniami się wałęsał, do żadnej roboty zapędzić go nie można było, ojciec był sparaliżowany, nie wtrącał się do niczego, matka, kobieta słabego charakteru i wygódki lubiąca, nie było więc komu karcić psotnika, który powoli wyrastał na zabijakę i już nie jak w dziecięcych latach tłukł szyby i naczynia w domu dla przyjemności, ale próbował tej samej sztuki na głowach ludzkich; żałowano tylko ogólnie, że owej sztuki nie rozpoczął od swego olbrzymiego łba, okrytego gęstym, żółtym włosem. Patrzył Topór na niego i trwoga go zdejmowała i przypomnienia budziły się jakieś. Może to ten sam? Ale tamten inaczej się nazywał — zresztą to tak dawno było, gdy go po raz ostatni oglądał w Santomierzu, że trudnoby mu było poznać go.

— Słuchajcie no — rzekł nagle — mówiliście, że oczekują was za karczmą wasi towarzysze, tymczasem karczmę dawnośmy minęli, a gdzież oni?

— A widzisz, zapomniałem. Czekał na mnie kozak Pietko i pokojowy królewicza Konioszecki. Umówiliśmy się, że zejdziemy się na rogu koło domku Bronki, A do pioruna! zapomniałem i wracać musimy. Ale czy czekają oni tam na mnie jeszcze!

Wydawał się w istocie bardzo zakłopotany.

— Wracajmy — albo jeśli chcesz, czekaj, aż ja tu powrócę z towarzyszami.

— No, to już wolę iść z wami. A nie będzie to zapóźno do zamku?

— E, nie, przecież do zamku wraca Koniuszecki, on cię ze sobę zabierze. Ale prawda, masz pieniądze?

— Parę groszy.

— No, to trochę za mało. A w jakimże celu idziesz do królewicza?

— Wam się z tego spowiadać nie będę.

— Zna ciebie królewicz?

— Zna.

Gdyby w tej chwili zrobiło się było jasno, zobaczyłby był Krzywak, jaki żar bił od twarzy Jaśka: gniewem, wstydem, wzburzeniem pałały mu policzki, czoło, oczy i usta; gniew to, wstyd, czy obraza, ale najprawdopodobniej wszystkich tych uczuć naraz doznawał.

— Czy dużo mam zapłacić wam za wprowadzenie mnie do zamku?

— Zadarmo cię prowadzę, a jeżeli będziesz miał pieniądze kiedyś, to mi się wypłacisz, gdy przyjdzie ochota; na teraz niczego nie żądam.

Jasiek podejrzliwie spojrzał na towarzysza, a że przechodzili właśnie koło dworku jasno oświetlonego, zajrzeli socie nawzajem w oczy. Jan ze wstrętem jakimś i odrazą, Krzywak z przebiegłością i lekceważeniem. Zdawało się, że temi spojrzeniami mówi jeden drugiemu:

— Ohydny jesteś, przebiegły, pogardy godzien, a drugi:

— Młody jesteś, niedoświadczony, łatwo cię w pole wyprowadzę, a z moich szponów nie tak łatwo wydostać się.

Tyle mówiły ich oczy, a usta uparcie milczały.

W tem dało się słyszeć przeciągłe gwizdnięcie, a Krzywak odpowiedział tak dalece podobnem gwizdnięciem, że zdawało się, jakby i to pierwsze od niego pochodziło, tylko że z innej strony głos szedł. Jasiek często rzucał spojrzenia na towarzysza, gdy zaś zbliżył się do domu Bronki, zamajaczyły dwie postacie na jaśniejszem tle.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tłum liczący 10,000 osób za miastem spełniał sądy doraźne. We wsi Krosno pod Sieradzem pochwycono znanego złodzieja Szpadlarka, u którego znaleziono cały skład skradzionych rzeczy, zbito go bez miłosierdzia wraz z jego towarzyszem tak, że strażnicy wnieśli ich półżywych do kancelaryi powiatu. Mnóstwo mniej pobitych złodziejów pouciekało z miasta.

Wiadomości ze świata.

Demonstracya Wszechniemiecka.

Z okazyi capstrzyku, urządzonego w Opawie przez 1 pułk piechoty z powodu rocznicy bitwy pod Trutnowem, gdzie pobici zostali w r. 1866 Prusacy, grupa młodych ludzi przyjęła gwizdaniem przechodzącą muzykę. Po ukończonym capstrzyku kilkuset wyrostków i młodzieży urządziło demonstracyę przed pomnikiem cesarza Józefa. Stamtąd udali się przed budynek »Besedy czeskiej« i wybili w niej kilka szyb. Policya około g. 10 wiecz. rozproszyła demonstrantów.

Bierna rewolucya na Węgrzech.

W Budapeszcie odbyło się w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych zebranie wicużupanów z całych Węgier, na którem miano obradować nad stanowiskiem, jakie zająć należy wobec nowego rządu. Z 63 przybyłych wiceżupanów 42 oświadczyło, że pod nowym rządem dalej obowiązków pełnić nie mogą i że podają się do dymisyi.

Oszustwa dostawowe.

Angielska Izba gmin po dłuższej dyskusyi odrzuciła 329 głosami przeciw 255 wniosek opozycyi o udzielenie nagany rządowi za brak pieczołowitości, co umożliwiło oszustwa przy dostawach podczas wojny w południowej Afryce.

Wojna.

Ataki japońskie na pozycye straży przednich rosyjskiego wschodniego skrzydła mają, jak się zdaje, większe rozmiary, niż z depesz generała Liniewicza wnosićby można. Miejscowości, wymieniane w tych i w japońskich doniesieniach, wskazują na to, że ogólny ruch zaczepny wschodnich armii japońskich rozpoczął się rzeczywiście i że koncentruje się on na główne rosyjskie punkty oparcia w dorzeczu rzek Hunho, Tsinho i Sungari.

O walkach w dniu 22 bm. gen. Liniewicz donosi: W dniu tym nieprzyjaciel rozpoczął ofenzywę w kierunku Szimiatse. Energiczny atak japoński był skombinowany z obejściem naszego skrzydła prawego. Nieprzyjaciel ostrzeliwał z dział naszą pozycyę. Przez szybki rzut oskrzydlający kolumny nieprzyjacielskiej został odwrót naszego wojska zagrożony. Komendant naszego oddziału wysłał kawaleryę przeciw kolumnie japońskiej i zarządził odwrót. Nieprzyjaciel nas nie ścigał.

Konstytucya w Chinach.

Londyński »Daily Telegraph« donosi z Tokio: Według nadeszłej tu depeszy z Pekinu, ogłoszono tam urzędownie, że za lat 12 zaprowadzoną zostanie w Chinach konstytucya, a w międzyczasie będą przeprowadzone potrzebne reformy.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.

Katowice. Nasza hakatystyczna »Katowicerka« bardzo się rozsierdziła na owego korespondenta, który w niemieckich gazetach oświadczył, że wiadomość podana przez »Katowicerkę«, jakoby socyaliści w razie ścisłych wyborów nie chcieli głosować na p. Korfantego, nie polega na prawdzie. »Kotowicerka« bardzo się gniewa o to, że odważono się posądzać ją o kłamstwo, i z dziecinną zarozumiałością twierdzi, że chociaż wiadomość przez nią podana nie została przez socyalistów oficyalnie potwierdzona, pomimo tego z otrzymanych »berychtów« wie, że socyaliści nie będą głosowali na polskiego posła. Jak wyglądają te wiarogodne »berychty« »Katowicerki«, przekonaliśmy się już. nieraz. W pierwszym lepszym łajdaku ulicznym, lub pijaku, który krzyczy na ulicy, widzi polskiego »Sokoła i straszy nim rząd pruski, a potem wykaże się, że zamiast polskich »Sokołów«, byli to n. p. ludzie wracający z «abendu«.

Katowice. Do browaru p. Friedländra wkradli się w zeszłą sobotę złodzieje, którzy za pomocą podrobionych kluczy usiłowali dostać się do kantoru. Sprawka nie udała im się jednakże, gdyż zostali przez nocnego stróża spostrzeżeni. Na jego sygnał zbiegło się kilku innych stróżów, i zaczęto zaraz szukać za nocnymi włamywaczami. Jeden ukrył się na strychu, lecz go odszukano i poznano w nim książkowego z browaru Janetzkiego. Drugiego przytrzymał na ulicy jeden z stróżów nocnych, a w trzecim poznano woźnicę browaru Mańkę. Śliczną »trójkę hultajską«, która w tak niegodziwy sposób chciała okraść swego chlebodawcę, nie minie też zapewnie zasłużona kara.

Huta Laury. W święto Bożego Ciała stało się tutaj wielkie nieszczęście. Pomocnik drogeryjny p. Jana Bodoły wszedł do piwnicy z zapaloną świecą, gdzie znajdowała się benzyna. Pomocnik musiał się widocznie bardzo nieostrożnie z światłem obchodzić, gdyż benzyna eksplodowała i poparzyła go na twarzy i rękach. Szczęście, że cała sprawa się na tem skończyła, bo przy podobnych eksplozyach bardzo łatwo o większy wypadek.

Dąb. W tutejszej wiosce już od dłuższego czasu utworzyła się kapela, która podczas różnych uroczystości kościelnych towarzyszyła ludowi w śpiewie naszych pieśni kościelnych. Szczególnie zaś upiększała swemi melodyami wspaniałość pochodów procesyonalnych w różne święta, a mianowicie w oktawę Bożego Ciała. Ludność z Dębu była z tego zawsze zadowoloną. Tego roku jednakowoż zaszła jakaś zmiana. Niektórym kulturalnym Niemcom nie podobała się ta »chłopska« kapela, i postanowili zamówić sobie na tegoroczne święto Bożego Ciała niemiecką kapelę z Król. Huty, i tak też zamiast naszej licznej kapeli, sprowadzono sobie 7 obcych grajków. W całej wiosce panuje z powodu tego bardzo wielkie niezadowolenie i wszysey oburzają się na to swawolne postępowanie kilku »patryotów« niemieckich. Ludność widzi, że postponowano i pokrzywdzono miejscową kapelę, której dotychczas nie można było nic nagannego zarzucić. Spodziewać się należy, że na przyszły raz nie zdarzą się już podobne nieporozumienia.

Ku końcu chciałbym poruszyć jeszcze jednę sprawę. Wioska tutejsza składa się w większej części z ludności robotniczej, lecz nie brak też i gospodarzy. Ci pierwsi są już jako tako narodowo uświadomieni, lecz gospodarze zaniedbują wielce swój obowiązek, pozwalając swym dziatkom germanizować się. Nie spostrzegają wcale, że z zanikiem staropolskich obyczajów zanikają w młodszych pokoleniach coraz bardziej i zasady religijne. Natomiast objawiają się coraz częściej oznaki bezreligijności i zepsucia moralnego. Szanujmy więc i pielęgnujmy nasze obyczaje staropolskie, nasz język ojczysty, i nie dbajmy o tych »fircyków« niemieckich, którzy chcieliby nam imponować swą kulturą niemiecką.

Uświadomiony.

Świętochłowice. Wyciągnięto tutaj z wody przedwczoraj trupa robotnika Boruty, który się był swego czasu rzucił do rzeki.

— Na tyfus rozchorowała się tutaj żona robotnika Ryoły przy ulicy dworcowej.

Wirek. Za tutejszym robotnikiem Franciszkiem Kondzielą wysłał prokurator list gończy. K. miał się on podobno dopuścić czynu niemoralnego na pewnej dziewczynie. — Taksamo za czeladnikiem rzeźnickim Janem Woźnicą z Zaborza wysłano list gończy, ponieważ nie stawił się na dzień oznaczony do więzienia, by odsiedzieć swą trzymiesięczną karę więzienną.

Chropaczów. Utopił się tutaj podczas kąpania uczeń piekarski K. Został on wprawdzie prędko po zatonięciu wyciągnięty z wody, lecz wszelkie usiłowania przywrócenia go do życia okazały się próżnemi.

Bobrek. Przez nieostrożność jednego robotnika został podczas pracy w tutejszej stalowni okaleczony na głowie robotnik Wincenty Respondek. Drugiemu robotnikowi został oderwany palec u ręki. — W tych dniach przedsięwzięto tutaj rewizyą miar i wag. Trzech kupców przyłapano, którzy nie mieli wagi w porządku, za co nie minie ich pewnie zasłużona kara.

Tarnowskie Góry. W tutejszym lazarecie zmarł w tych dniach 25-letni robotnik Goła, który swego czasu spadł z koła i okaleczył się niebezpiecznie.

Bzie w powiecie pszczyńskim. Córka chałupnika Pali zadusiła swe nowo narodzone dziecko, a następnie chciała je zakopać. Spostrzeżono ją jednakowoż i doniesiono o wypadku miejscowej policyi, która wyrodną matkę natychmiast aresztowała.

Wadowice. Z tutejszego więzienia uciekł opryszek Wadas, który w dniu 22-go maja b. r. był obrabował razem z trzema godnymi kolegami oberżystę dworcowego w Oświęcimiu. Wadas pochodzi z Wielkiego Chełmu. Podczas śledztwa zeznał on, że popełnił jeszcze wiele innych zbrodni, pomiędzy innemi chciał wysadzić w powietrze dynamitem gospodarstwo Radwańskiego w W. Chełmie, i podpalił gospodarza Pyrcha.

Racibórz. W tutejszej fabryce »Hegenscheidta i Spółki«, stało się w tych dniach wielkie nieszczęście. Tokarz Leon Blaszczyk został podczas wyrabiania modelu skaleczony. Model uderzył go tak silnie w głowę, że B. padł natychmiast bezprzytomny na ziemię. Ciężko rannego musiano odwieźć do miejskiego lazaretu.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Wypierają Rosyan.

Petersburg. Generał Liniewicz telegrafuje pod datą 26-go b. m. Dnia 25-go podjął nieprzyjaciel ofenzywę przeciw naszym przednim strażom kawaleryi na południe od kolei. Nieprzyjaciel otrzymał posiłki w piechocie i kawaleryi i spędził naszą straż przednią ku północy.

W okolicy Hailunghen został 24-go b. m. oddział naszej kawaleryi przez Japończyków wyparty. Wysłaliśmy strzelców z pomocą, jednakże ci dostali się pod ogień nieprzyjacielskiej artyleryi. W górach koreańskich widziano japońską piechotę.

Mobilizacya w Moskwie.

Moskwa. Rozpoczynające się dziś powoływanie pod broń rezerwistów rozdzielono, w celu uniknienia nieporządków i zbytniego nagromadzenia ludzi na dni 20. Codziennie odstawiać się będzie 1500 rezerwistów do pułków, do których należą.

Także w Kijowie i Romnach zapowiedziano już mobilizacyę.

Obawy rozruchów.

Petersburg. Do policyi tutejszej wcielono 163 nowych agentow, którzy mają pomagać w pełnieniu służby w dniu 4 lipca. W dniu tym bowiem z powodu zarządzonej nowej mobilizacyi obawiają się w kołach rządowych groźnych rozruchów i nowych zamachów.

Brutalny atak.

Łódź. Policyi doniesiono, że w pewnym domu przy ulicy Franciszkańskiej ma się odbyć tajne zgromadzenie rewolucyjne. Nie sprawdziwszy wcale tej wieści, otoczono w nocy dom wojskiem, które dało do drzwi i okien kilka salw. Następnie dopiero stwierdzono, że zgromadzenia w tem domu nie było, lecz że od kul żołnierży odniosło ciężkie rany kilka zupełnie niewinnych osób.

Łódź po walce.

Łódź. Załoga tutejsza liczy obecnie 15.000 ludzi. Mimo to przybędą tu jeszcze 3 dalsze pułki z Warszaw.

Dziś pod osłoną wojska rozpoczęło się stawianie obalonych przez robotników latarń i słupów telefonicznych. Urzędownie stwierdzono, że ogółem spalono i zniszczono 35 składów wódki monopolowej.

Starcie pod Zgierzem.

Warszawa. Policya dowiedziała się, że pod Zgierzem odbywa się w lesie zebranie socyalistyczne. Natychmiast wysłano tam kozaków, którzy las otoczyli i dali do jego wnętrza kilka salw karabinowych. Kule zraniły około 20 osób; 180 osób aresztowano. Aresztowanych pędzono następnie pieszo 4 mile do więzienia w Łęczycach.

Starcia w Odessie.

Odessa. Na przedmieściu Peresyp odbyło 2000 robotników zgromadzenie na którem obradowaoo nad tem, czy należy rozpocząć strajk. Zbliżający się oddział wojska obrzucono z tłumu kamieniami. Wojsko dało natychmiast ognia. Dwie osoby zginęły, jedna odniosła rany.

Dzisiaj wybuchł w Odessie ogólny strajk. — Robotnicy przeciągają wielkiemi gromadami przez ulice. Na wiele miejscach wyprzęgli robotnicy konie tramwajowe i przeszkadzają komunikacyi. — Wszystkie sklepy są zamknięte.

Bunt marynarzy rosyjskich.

Amerykański konsul telegrafuje z Odessy do Waszyngtonu, że na jednym okręcie wojennym zbuntowali się marynarze. Wszystkich oficerów zamordowali, ciała ich zaś rzucili do morza Załoga grozi, że jeżeliby ją chciano ukarać, strzelać będzie na miasto.

Strajk generalny w Sosnowcu.

We wtorek po południu postanowiono na zebraniu delegatów robotników ogłosić ogólny strajk z powodu zaburzeń, które zaszły w Łodzi. Cały strajk miał mieć cechę jedynie demonstracyjną, a nie ekonomiczną. Chciano okazać sympatyę dla ofiar, które poległy od tamtejszego rozhukanego żołdactwa. W środę więc o godzinie 8½ wszyscy robotnicy z kopalni »Nifki«, huty »Katarzyny« i huty »Bankowej« położyli pracę. W jakiś czas potem złączyli się z nimi robotnicy werku miłowickiego.

Robotnicy żądali, ażeby rząd natychmiast zrobił pokój, a ludowi dał konstytucyę. Strajk spowodowali jedynie socyaliści, natomiast polska partya demokratyczna stanowczo protestowała przeciw generalnemu strajkowi, jako bezskutecznemu. Obie partye rzucają pisma ulotne. Druty telegraficzne pomiędzy Dąbrową, Sosnowcem i Niemcem zostały w większej części poprzecinane od strajkujących.

Do Dąbrowy sprowedzono 2 nowe oddziały wojska, miało już tam podobno przyjść do starcia pomiędzy wojskiem a robotnikami. W Sosnowcu panuje dotychczas spokój, przez miasto przechodzą patrole. Dużo ludzi wyjechało z Sosnowca do Katowic z obawy przed ewentualnemi rozruchami. Zapowiedziana procesya w oktawę święta Bożego Ciała została policyjnie zakazaną.

Sprawy towarzystw.

Rożdzień. W niedzielę 2-go lipca b. r. odbędzie się w lokalu p. Szwedy w Szopienicach zgromadzenie posiedzicieli domów i gruntów o godzinie 6-stej wieczorem. Ponieważ przyjdą pod obrady bardzo ważne sprawy, uprasza się wszystkich właścicieli domów z Szopienic, Rożdzienia i okolicy, ażeby się jak najliczniej na zebranie stawili. Goście mile widziani.
Zarząd.

Lipiny. Związek katolickich robotników odbędzie swe zwyczajne zebranie w uiedzielę 2-go lipca b. r. o godzinie 5-tej po południu na sali p. Panka. Szanownych członków uprasza się, ażeby w tem zebraniu jak najliczniejszy udział wzięli, gdyż jest to ostatnie posiedzenie przed zabawą latową, która urządzona będzie w następną niedźielę 9-go lipca.
Zarząd.

Królewska Huta. Przyszłe posiedzenie Tow. gimnast. »Sokół« odbędzie się w niedzielę 2-go lipca o godzinie 4-tej po południu w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Szanownych druhów uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.
Czołem! Wydział.

Bytom. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców bierze udział w procesyi do Pickar w niedzielę, 2 lipca rb. Z powodu tego przypadające na tę niedzielę posiedzenie towarzystwa wypadnie.
Zarząd.

Zabrze. Towarzystwo «Czytelnia dla kobiet« w Zabrzu, odbędzie swoje zwyczajne zgromadzenie w niedzielę, dnia 2-go lipca o godzinie 4-tej po południu. O liczny udział prosi
Zarząd.

Boguszowice. Tutejsze towarzystwo katolickich robotników pod opieką św. Józefa odbędzie w przyszłą niedzielę 2-go lipca b. r. swe zwyczajne posiedzenie o godzinie 3-ciej po południu u pana Mury. O liczny udział uprasza
Zarząd.

Marklowice. Tow. Polsko-katolickie pod opieką św. Stanisława urządza swe przyszłe posiedzenie w niedz. 2 lipca po południu o godzinie 5 w lokalu p. Fr. Karwota w Górnych Marklowicach. Zaprasza się wszyskich członków o jak najliczniejsze przybycie, zwłaszcza, że będą ważne sprawy omawiane. Goście mile widziani.
Zarząd.

Dellwig. Baczność, członkowie! Towarzystwo św. Barbary w Dellwig odbędzie swe *kwartalne walne zebranie* w niedzielę dnia 2 lipca o godz. 4 po południu. Przyjdą ważne sprawy pod obrady, także sprawa pielgrzymki do Kewelaer, przybędzie także ksiądz miejscowy, przeto liczny udział członków pożądany. Goście mile widziani.
Zarząd.

Uwaga. Zebranie zarządu i rewizorów kasy odbędzie się o godz. 3.

Największy dom kredytowy

M. Luckhardt nast.

Bytom G.-S.

teraz **tylko**

Bulwar 28

już nie

ulica Dworcowa !

Wszelkie prace introligatorskie oprawa książek do nabożeństwa, zeszytów, obrazów i t. d.

wykonuje prędko, gustownie i po cenach umiarkowanych

Księgarnia i introligatornia

Józefa Gedigi i Sp.

w **Załężu.**

Gospodarstwo

dom szkolny, z budynkami masywnie murowanemi, 30 mórg dobrego pola i łąk, wszystko blisko gospodarstwa, przy szosie, niedaleko kościoła, mam tanio do sprzedania. Cena około 22500 mk. W domu jest 11 izb, które przynoszą dużo komornego jako szkoła. Wpłata niska.

Ludwik Habrajski

Sieraków (Schirokau O.-S.)

Dom dobrze procentujący się jest w mniejszem mieście do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje administr. »Górnośl.« pod lit. **T. K. 500.**

Pewna egzystencya!

Z powodu przeprowadzenia jest natychmiast do sprzedania dobrze zaprowadzony

Interes kolonialny, piwa i wina.

Sklep znajduje się w bardzo korzystnem położeniu, tuż przy dworcu i kopalni. Zgłoszenia przyjmuje

Józef Hummel w Orzeszu

w pobliżu lazaretu knapszaftow.

Kuźnia

do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły da

Józef Jankowski,

oberżysta

w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

ul. Dworcowa.

Ideałem cyklisty jest

!!!samochód z hamulcem powrotnym!!!

(Freilauf mit Rücktrittbremse).

Samochód włącznie z przymocowaniem od **12,00 mk.** pocz.

Nowo urządziłem i znacznie powiększyłem mój

mechaniczny warsztat reparacyjny.

Reparacye wykonuję teraz prędko, tanio i czysto.

Własny zakład niklowania i emaliowania.

Hermann Deutsch

największy warsztat reparacyjny pędzony siłą elektryczną

ul. Pocztowa 10 **Katowice** ul. Pocztowa 10.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 * **Bottrop** (Westf.) * Feldstr. 3

wykonuje

ubrania gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materyały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

— **Najtańsze ceny.** —

S. Wrzeszinski dawniej Adolf Igel

ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Makulaturę

ma tanio do sprzedania

Księgarnia „Górnoślązaka“.



Jedwaby, materye na suknie, batysty, muśliny, satyny, katuny, wsypy, poszwy, płótna itd. w wielkim wyborze po ściśle stałych, lecz tanich cenach.

Na wyprawy ślubne wyjątkowo tanie ceny.

N. Markiewitz, Król. Huta

ul. Następcy tronu 45.

Handel win Feliska Orlickiego

w Pyskowicach (Peiskretscham)

wysyła swój

cennik win

węgierskich, reńskich, mozelskich, czerwonych i t. d.

każdemu na żądanie darmo i franko.

Polecam tylko najlepsze



maszyny do szycia

z znanych pierwszorzędnych fabryk, bardzo lekko i cicho szyjące. Nie mam żadnych mniej wartościowych maszyn bez firmy. Długoletnia gwarancya. — Nauka, także i haftowania darmo. — Miesięczne odpłaty dozwolone.

Maszyny do sztrykowania i karbowania. Naukę darmo.

Reparacye maszyn wszelkich systemów

dobrze i tanio.

Wszelkie przynależytości do maszyn na składzie.

W razie potrzeby proszę mi donieść na karcie pocztowej.

K. Sollich, Rybnik

ul. Lohna obok targu na siano.

Kto **meble, lustra i towary wyściełane** kupić zechce, niech się uda do **domu mebli**

Na odpłatę.	**Edwarda Pietzka** Rożdzień-Szopienice przy moście rzeki Rawy.	Za gotówkę.

Wielki magazyn trumień. **Tanie ceny.**

Józef Manneberg, skład żelaza

Rybnik, Rynek

poleca

wszelkie artykuły budowlane,

tregry żelazne, gwoździe, gips, trzcinę, tekturę (papę) na dachy, okucia do okien i drzwi, maszyny rolnicze.

Prima opolskie dachówki cementowe i flizy

oraz wszystkie

sprzęty domowe i kuchenne.

Dom. Smuszewo

p. Mokronos (Posen)

poszukuje wydoskonalonego

bażantarnika

kawalera, zarazem dobrego strzelca od 1 października 1905 r. Osobiste przedstawienia konieczne.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.

Rok IV. — Dodatek. — Nr. 147.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Ksiądz Arcybiskup Simon u prezydenta Roosevelta.

Ks. Arcybiskup Simon, który zwiedza Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, aby przekonać się naocznie o potrzebach duchownych tamtejszych Polaków i wyjednać w Rzymie utworzenie biskupstwa polskiego w Ameryce, był 8 b. m. na posłuchaniu u prezydenta Roosevelta.

»Kuryer Polski« wychodzący w Milwaukee w Stanie Wisconsin, podaje o tem następujące szczegóły:

Buffalo, 12-go czerwca. W środę wieczorem Arcybiskup Simon, otrzymawszy specyalne zaproszenie od prezydenta Roosevelta, wyjechał do Waszyngtonu. W czwartek o godz. 11-tej i pół miał naznaczone posłuchanie w Białym Domu. Z Waszyngtonu Arcybiskup wraca do Buffalo i zwiedzać będzie okoliczne parafie do wtorku przyszłego tygodnia.

We wtorek udaje się dalej na zachód. Po drodze zwiedzi Dunkirk, Erie i Toledo. Z Toledo pośpieszy wprost do Milwaukee na odsłonięcie pomnika Kościuszki a na 25-go czerwca podobno jechał do Chicago na poświęcenie kamienia węgielnego kościoła św. Trójcy.

Przed przyjazdem do Buffalo Arcybiskup wypowiedział 25 kazań polskich, 10 kazań i mów wypowiedział w Buffalo. Delegat nasz przemawia z ogromną werwą i zapałem, to też czuje się znużonym już nieco.

Przyjęcie, jakiego doznaje od Polonii amerykańskiej wzrusza go bardzo i otwarcie to zaznacza w swoich przemówieniach. Arcybiskup Simon mówi po angielsku dobrze.

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego

uprasza o nadsyłanie materyału w sprawach społecznych i politycznych p. adr. Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań Posen. Telefon 1759.



Widoki z Łodzi.

Z okazyi krwawych zajść w Łodzi przynosimy w dzisiejszym numerze widok głównej ulicy w Łodzi, gdzie właściwie krwawe rozruchy miały miejsce. Jest ona 10 kilometrów długa; przy niej wybudowane są 7 kościołów katolickich i 3 bóżnice. Ponad ulicą przynosimy widok jednej z bóżnic.

Rozmaitości.

Stu najbogatszych ludzi. Z powodu śmierci barona Rotszylda, »Figaro« podaje listę najbogatszych ludzi na świecie w liczbie stu. Na czele stoi J. Beit z Afryki południowej, posiadający 2 miliardy fr. (Li-Hung-Czang zostawił majątek, rownający się tej sumie). Dalej idą: Robinson z południowej Afryki, którego majątek wynosi półtora miliarda, J. D. Rockfeller ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki posiada jeden miliard, Waldorf Astor 800,000,000, ks. Demidow — tyleż, Andrew Carnegie — 500 milionów, Vanderbilt — 400 milionów, W. Rockfeller tyleż, Jakób Astor — 300 milonów, lord Rotszyld londyński, ks. Westminster, Whitney, Pierjpont Morgan — tyleż, Rotszyldowie: wiedyński i paryski, [illegible] z Paryża, arcyksiążę Fryderyk, Jerzy Gonld po 275 milionów. »Najuboższymi« na tej liście są ludzie, posiadający 80 milionów.

„Po drodze“... Żołnierze żydowscy z Mandżuryi nadesłali do »Fraindа« z różnych pułków listy, że nie otrzymali obiecanego wsparcia na Wielkanoc, o którem pisano w gazetach i czem zajmował się komitet specyalny. Dla całego pułku wyborskiego np., w którym jest sporo żydów, nadeszły na święta zaledwie dwa funty wędlin koszernych. Jest to tem dziwniejsze, piszą, że komitet zebrał podobno na ten cel 120.000 rubli.

Baczność!

Nowo otwarty interes

Usługa polska! **Katowice M. Michel Katowice** Usługa polska!

narożnik ulicy Jana i Poprzecznej

poleca swój

olbrzymi skład kapeluszy i czapek

po bardzo nizkich cenach.

Rybnik ulica Żorska — **Adolf Apt** — **Rybnik ulica Żorska**

w pobliżu nowego kościoła katolickiego.

Szanownej publiczności do łaskawej wiadomości, że przebudowałem mój interes i takowy znacznie powiększyłem. Z powodu nowo założonych lokali musiałem mój zapas towarów znacznie powiększyć. Mój skład garderoby dla panów jest największy na miejscu. Polecam:

Ubrania sukienne dla panów od 9 do 24 mk.
Ubrania tużurkowe dla panów jedno- i dwurzędne.
Ubrania dla młodzieńców w wszelkich kolorach i cenach.
Ubrania dla chłopców w największym wyborze.

Pojedyńcze żakiety, spodnie i kamizelki
zawsze na składzie.

Garderoba dla robotników.

Czapki, kapelusze,
krawaty, bielizna dla panów i trykoty.

Proszę dokładnie na moją firmę zważać!



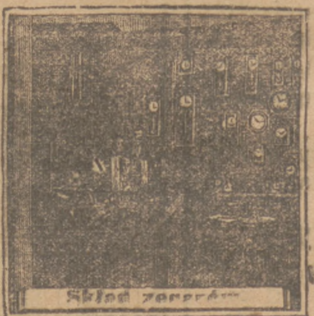
Kołowce pierwszorzędne, wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mk. 65,— pocz.

Przybory do kół prima pokrycia około mk. 4,—, węże powietrzne od mk. 2,80 pocz.

Reparacye także przy obcych wyrobach, prędko i tanio.

Katalogi darmo i franko.

Duisburger Fahrradfabrik
„Schwalbe“ Akt.-Ges.
Duisburg-Wanheimerort.
Założona 1896 r.





Engelberta Pyttlika fabryka zegarów

w Mikołowie G.-S.

Mojej szan. klienteli polecam mój **wielki skład towarów złotych i srebrnych, zegarów ściennych i kieszonkowych, towarów muzycznych itd.** po znanych, zdumiewająco tanich cenach.

Prawdz. złote kolczyki stępl. od 1,95 mk. pocz. Zegarki kieszonk. i ścienne od 3,00 mk. Krzyżyki od 40 fen. pocz. Regulatory od 7,00 mk. Budziki od 1,75 mk. Gramofony od 19,25 mk. pocz.

Największy i najtańszy warsztat reparacyjny dla zegarków i towarów złotych, okularów, werków muzycznych i kołowców.

Na każdy u mnie zakupiony lub reparowany zegarek udzielam 3-letnią gwarancyę.

Wielki obrót! Mały zysk!

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Meble

kupuje Pan zawsze tanie
i znalezie olbrzymi wybór
jąko też
towary wyściełane, kanapy, zegarki, lustra, maszyny do szycia, wózki dziecięce

przy wygodnych wpłatach i odpłatach
w domu zakupna

Filip Glaser

Zabrze
ulica Hutnicza nr. 1 przystanek kolejki Kochmann.

Polski zakład dentystyczny
Katowice,
ul. Holcego nr. 5 p.
W. Gkulicz,
leczy, plombuje, wprawia i wyrywa zęby bez bólu.

Dom wysyłkowy

resztek

Bracia Bergmann
w Lipsku (Leipzig N. Sch.)
Prosimy zażądać katalog resztek.

Szanownej Publiczności polecam się do wykonania

garderoby

damskiej i dziecięcej
wszelkiego rodzaju.

Anna Dobiocz
Laurahuta, ul. Hohenzollern.

2—3 panienki
chcące się wyuczyć krawiecczyzny, mogą się każdego czasu zgłosić.

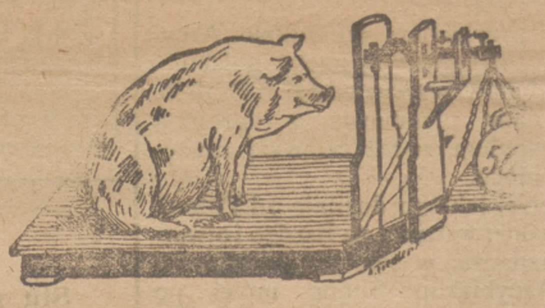
Ładność młodzieńczą

daje delikatna, czysta **twarz**, różowy, młodzieńczy **wygląd**, biała, aksamitowa **skóra** i olśniewająco piękna **płeć**.

To wszystko wytwarza

mydło z mleka liliowego

z konikiem na lasce
Bergmann'a & Co. Radebeul
ze znakiem ochronnym: „konik na lasce“ szt. 50 fen. w aptece miejskiej, apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler, E. Schulz, drog., Emil Heller, Emil Misera, D. Czwiklitzer w Katowicach, Wład. Długiewicz w Załężu.



5 centnarów i więcej ważą świnie 10-miesięczne, którym się daje regularnie domieszkę **Susolu** lub **fosforanu wapna.**

Kupując nasze wyroby, chroni się je od rozmaitych chorób, jak czerwonki, pomoru, sztywności i rozmiękczenia kości. Na co dowód: P. Widera z Sodowa p. Lubliniec pisze:

»Miałem tak chore świnie, że nie mogły już chodzić, gdy im zacząłem dawać nasamprzód fosforan wapna, a potem Susol, to w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiały.«

Susol kosztuje 10 funt. 3,50 mk., 25 funt. 7,00 mk., 50 funt. 13,50 mk., 100 funt. 25,00 mk.

Fosforan wapna kosztuje 10 funt. 2,50 mk., 25 funt. 4,75 mk., 50 funt. 8,00 mk., 100 funt. 13,50 mk.

10 funt. wysyła się pocztą, większe ilości koleją franko najbliższej stacyi zamawiającego.

Chemiczna Fabryka Susolu w Poznaniu.

Adres do listów: Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 20.

W paczkach po 40 fen. za 1 funt, 75 fen. za 2 funt. jest **Susol** do nabycia u następujących firm: J. Bodeł, Siemianowice i Laurahuta; Krzoska, Wodzisław; A. Piecha, Łabęty.

Nie tylko ubrania, ale też i **buty robią ludźmi!**

Prawdziwie osądza się osobę między innemi także po stanie swego **obuwia,** gdyż tu da się zmysł dla porządku i czystości nadzwyczaj dobrze poznać. — Takie korzystne wrażenie wywołać można bardzo łatwo, jeżeli się do **Pyttlik'a składu obuwia** wstąpi. Tam już od

Pyttlik'a buty męskie
w cenie po
7,00, 9,00, 10,50 mk.
zadowolą bez wątpliwości każdego mężczyznę.

mk. 4,50—10,50
otrzymać można dobre i trwałe **buty** w najnowszych fasonach, męskie i damskie, płócienne i w ładnych gatunkach skóry.

Trzewiki do gimnastyki z podeszwą gumową

nr.	0—6	7—10	11—1
mk.	1,25	1,50	1,75

Trzewiki z płótna żaglowego z podeszwą skórz. i kork.

mk.	1,25	1,50	1,75	2,00	2,25	2,50	2,75
nr.	21/24	25/26	27/30	31/35	36/40	41/42	męskie

Trzewiki damskie cajgowe z podeszwą skórz. i kork.	1,25
Półtrzewiki cajgowe z gumami	mk. 2,25
„ „ Ia. gatunek	„ 2,50
Kamaszki damskie skórzane	„ 4,00
Półkamaszki „ „	„ 3,50

Emila Pyttlik'a dom obuwia

Telefon nr. 503. **Królewska Huta** **ul. Cesarza 37.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.